

Major „Łupaszka” – bohater wyklęty

W peerelowskiej propagandzie przedstawiany był jako najczarniejszy z czarnych charakterów polskiego podziemia antykomunistycznego. Jego konspiracyjny pseudonim „historycy” rodem z Akademii Spraw Wewnętrznych chętnie łączyli z współbrzmiącym słowem „watażka”, do którego dopisywano całe litanie przykładów wskazujących na bandytyzm i szkodliwość wobec tzw. Polski Ludowej. Wśród współczesnych badaczy są tacy, którzy o prowadzonej przezeń działalności wiedzą prawie wszystko. Mówią z szacunkiem: „Pan Major”.

Na Kresach

Zygmunt Szendzielarz urodził się w 1910r. w kresowym miasteczku Stryj. W 1934r. ukończył Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu i został przydzielony do 4 pułku ułanów zaniemieńskich, stacjonującego w Wilnie. Od tej pory całe jego życie było związane z tą jednostką, do której nawiązywały także formacje partyzanckie, tworzone przez Szendzielarza podczas wojny i po 1945r. W kampanii wrześniowej 1939r. jako dowódca szwadronu przeszedł szlak bojowy Wileńskiej Brygady Kawalerii, zakochany w sowieckiej niewoli. Po ucieczce próbował przedrzeć się do Wojska Polskiego odtwarzanego we Francji. Kolejne niepowodzenia przy przekraczaniu granic skłoniły go do powrotu do Wilna. Wileńszczyzna we wrześniu 1939 r. została opanowana przez Armię Czerwoną, ale na krótki czas Sowietci przekazali region w administrowanie Litwie, by w sierpniu 1940r. wraz z całym państwem litewskim włączyć ją w skład ZSRR. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” już w okresie „litewskim” zaangażował się w odtwarzanie konspiracyjnego 4 pułku ułanów. Praca podziemna stała się szczególnie trudna pod okupacją sowiecką. Z dużym opóźnieniem rozwijał się tu Związek Walki Zbrojnej (od 1942 r. - Armia Krajowa), którego pierwszy komendant Nikodem Sulik został aresztowany przez NKWD. W sowieckich więzieniach i łagrach znalazły się tysiące polskich patriotów, nawet tych niezaangażowanych w działalność niepodległościową. Wystarczającym przestępstwem była przynależność do „niewłaściwej” grupy społecznej. Również Z. Szendzielarz musiał się ukrywać, już po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej organizując w kierunku Rygi siatkę wywiadowczą ZWZ- AK. To mu jednak nie wystarczało. W 1943 r. poprosił Komendę Okręgu Wileńskiego AK o przydział do oddziału leśnego. Pokryte lasami obszary Wileńszczyzny

doskonale się nadawały do prowadzenia wojny partyzanckiej, tym bardziej że zawsze można było liczyć na pomoc patriotycznie nastawionej ludności. Wielu młodych ludzi samodzielnie chroniło się w lasach. Równoczesny rozwój partyzantki sowieckiej mógł sprawić, że zostaną oni wchłonięci przez siły wrogie polskiej obecności na Kresach. Sytuacja była tym bardziej niebezpieczna, że Sowietci mieli rozkazy nakazujące likwidację polskich oddziałów AK.

W sierpniu 1943 r. Komendant Okręgu Aleksander Krzyżanowski „Wilki” powierzył Zygmuntowi Szendzielarzowi dowodzenie oddziałem, istniejącym w okolicach jeziora Narocz. „Łupaszka” dotarł tam jednak za późno. Oddział Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” został rozbrojony przez partyzantów sowieckich, a dowódca i kilkudziesięciu żołnierzy zostali zlikwidowani. W takiej sytuacji „Łupaszka” podjął zdecydowane działania.

Z resztek oddziału „Kmicica” stworzył Brygadę Śmierci (V Wileńską Brygadę AK), która podjęła dynamiczną walkę z Niemcami, kolaborantami litewskimi i Sowietami. Doskonale zorientowany w specyfice terenu, obdarzony znacznym doświadczeniem konspiracyjnym i wojskowym, potrafił wytworzyć w swojej formacji wzorową dyscyplinę i ducha walki. Te cechy już zawsze będą charakteryzować dowodzone przezeń oddziały. W lipcu 1944r. nadszedł ważny dla wileńskiej konspiracji moment – operacja „Ostra Brama”. Jednak V Brygada nie wzięła udziału w walkach o Wilno. Istniało niebezpieczeństwo, że wcześniejsze starcia z partyzantką sowiecką, po wkroczeniu Armii Czerwonej na Wileńszczyznę dostarczą pretekstu do represji. To też, za wiedzą Komendy Okręgu Wileńskiego AK, mjr „Łupaszka” wyprowadził swoją brygadę na zachód, co jednak nie uchroniło jej przed rozbrojeniem. Część żołnierzy wywieziono w głąb Rosji, reszta przedarła się za tzw. Linię Curzona.

W Polsce komunistycznej

Ale to przecież nie był koniec wojny. Polska komunistyczna, kontrolowana przez Sowietów, z utraconymi Kresami, dla wielu żołnierzy wileńskiej Armii Krajowej – była tylko kolejnym etapem w walce o niepodległość. Po przekroczeniu linii Bugu, zaczęli szukać kontaktów ze swym dowódcą.

Z nich właśnie w pow. Bielsk Podlaski mjr. Zygmunt Szendzielarz odtworzył V Brygadę Wileńską składającą się z kilku szwadronów liczących łącznie 250 żołnierzy. Brygada – podległa Okręgowi Białystok Armii Krajowej Obywateli – przeprowadziła dziesiątki akcji przeciwko sowieckim i rodzimym-komunistycznym organom bezpieczeństwa. Jednak aktywizacja walki zbrojnej nie odpowiadała władzom okręgowym. Dowództwo podziemia nastawiało się na utrzymywanie struktur organizacyjnych i akcje o charakterze samoobrony. Na jesieni 1945 r. zapadła więc decyzja o „rozładowaniu lasów”, co oznaczało demobilizację brygady. Na Białostocczyźnie pozostał tylko jeden szwadron, w przyszłości rozbudowany do VI Wileńskiej Brygady.

„Łupaszka” wyjechał na Pomorze. Przybyło tam wielu jego podkomendnych, którzy próbowali rozplynąć się w wileńskiej diasporze, licznej na tym terenie. Rozpoczęli naukę, niektórzy pracowali. Utrzymywali jednak kontakty. Major wykorzystał je po nawiązaniu łączności z ppłk. Antonim Olechnowiczem „Pohoreckim”, organizatorem Eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK. Można się zastanawiać, czy A. Olechnowicz uznawał konieczność aktywizacji działań zbrojnych. Zaproponował Z. Szendzielarzowi spenetrowanie terenów Warmii i Mazur pod kątem możliwości rozkwatowania tam, w regionie terenie słabo jeszcze kontrolowanym przez aparat państwowy, żołnierzy wileńskiej konspiracji. Major „Łupaszka” bardzo szeroko zinterpre-

tował polecenie dowódcy. Zaczął ponownie mobilizować brygadę. Z tego okresu zapamiętał go Olgierd Christa „Leszek”: *„Nie odnosiłem wrażenia, by «Łupaszko» obawiał się przyszłości. Odwrótnie, emanował optymizmem, który takomnie chłoniliśmy (...). Z taką samą nadzieją jak kilka lat wcześniej wychodziliśmy w teren w 1946 r. «Łupaszko» miał wtedy 36 lat. Był oficerem doświadczonym w walkach i pracy konspiracyjnej. (...) Na pewno zdawał sobie sprawę ze swych umiejętności nabytych w licznych doświadczeniach okupacyjnych oraz okresu działalności w Białostockiem. (...) Major w rozmowie ze mną na temat przyszłości twierdził, że mamy podstawy liczyć na konflikt Wschód – Zachód”.* Zygmunt Szendzielarz utworzył trzy kilkunastoosobowe szwadrony, które od wiosny 1946 r. rozpoczęły regularne akcje bojowe, głównie na Pomorzu (także Zachodnim) oraz Warmii i Mazurach. Sam major towarzyszył szwadronowi por. Henryka Wieliczko „Lufy”. Oddział za pomocą rekwirowanych aut przemieszczał się po rozległej przestrzeni województwa olsztyńskiego, rozbrajając posterunki MO, likwidując funkcjonariuszy UBP i działaczy partyjnych. Oprócz tego do lipca 1946 r., m.in. w Olsztynie, działał patrol dywersyjny Feliksa Salmonowicza „Zagończyka”, który przeprowadzał rekwizycje gotówki, niezbędnej dla funkcjonowania oddziału.

Na Warmii i Mazurach

W świetle materiałów bezpieki, partyzanci „Łupaszki” przeprowadzili na Warmii i Mazurach kilkadziesiąt akcji, m.in. rozbili 8 posterunków milicyjnych i placówkę Armii Czerwonej. Oddziały po realizacji zadania potrafiły w szybkim tempie odskoczyć na znaczną odległość. Wykorzystywano zdobyczne samochody. Kompleksy leśne udzielały doraźnego schronienia, niekiedy jednak element zaskoczenia pozwalał przejeżdżać (lub zajmować) nawet przez większe miejscowości regionu.

W ten sposób nowatorskie metody prowadzenia walki partyzanckiej nie tylko nazwą (szwadrony), ale taktyką nawiązującą do tradycji lekkiej jazdy, świetnie się sprawdzały w powojennej rzeczywistości Polski północnej i północno-wschodniej.

Nic dziwnego, że obecność wileńskiej partyzantki komunistki postrzegali jako znaczne zagrożenie. W jednym z meldunków, dowództwo KBW stwierdziło: *„Sytuacja w wojew. Mazurskim stoi zasadniczo pod znakiem aktywnej działalności bandy Polityczno-Terrorystycznej (...) To jest najsilniejsza banda w naszym woj. pod d-ctwem mjr. «Łupaszki». (...) Banda «Łupaszki» działająca również w innych województwach posiada swój system placówek na terenie pow. Olsztynia”. W rzeczywistości nie było żadnych placówek. Po prostu „Łupaszka” i jego ludziom udało się nawiązać bliski kontakt z mieszkającymi w Olsztyńskiem wychodźcami z Wileńszczyzny, którzy stanowili zaczątek siatki wspierającej oddziały. To dlatego wśród trudności w tropieniu mobilnych szwadronów, bezpieka wymieniała „przychylność ludności do poszczególnych band a w szczególności «Łupaszki”.* Gdy w sierpniu 1946 r. w Olsztynie odbywał się pogrzeb oficera KBW zabitego przez partyzantów „Łupaszki”, agenci rozstawieni w tłumie usłyszeli: *„żeby ich z tych koszar takich po więcej wywozili”.*

Szwadrony Zygmunta Szendzielarza operowały na Warmii i Mazurach w 1946 r. Na jesieni szwadron „Lufa” z towarzyszącym mu mjr. „Łupaszka” przemierzył drogi województwa na Białostoczczyznę, aby nawiązać kontakt z VI Wileńską Brygadą AK. W marcu 1947 r. „Łupaszka” opuścił oddział i zaczął się ukrywać. Aresztowany 30 czerwca 1948 r., po z górą dwóch latach został skazany na karę śmierci. Został stracony 8 lutego 1951 r. w więzieniu na Mokotowie.

W szeroko dziś dostępnym, peerelowa-

skim opracowaniu dotyczącym powojennej sytuacji na Warmii i Mazurach czytamy: *„Największe rozmiary osiągnęły one [czyli «akcje terrorystyczne» – WB] w czerwcu [1946 r.] kiedy na teren okręgu mazurskiego przeszła tak zwana V Wileńska Brygada Armii Krajowej pod dowództwem Łupaszki (...) Przybyła w okresie bezpośrednio poprzedzającym referendum i była określana jako najbardziej niebezpieczna. Wykazywała ona wyjątkową ruchliwość, była dobrze zorganizowana i miała szeroko rozbudowaną sieć współpracowników. Oddziały Łupaszki najbardziej bezwzględnie postępowały z działaczami Polskiej Partii Robotniczej: po ujęciu rozstrzeliwali ich na miejscu (...) [dalej następuje wykaz akcji z czerwca 1946 r.]. Wykaz ten nie obejmuje przypadków, w których bandy przechodząc przez wsie, zastraszały ludność, wytwarzały atmosferę niepewności i lęku”.* Szkoda, że autor nie pokusił się o zacytowanie fragmentu ulotki kolportowanej w 1946 r. przez partyzantów Zygmunta Szendzielarza: *„Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodnicy synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich (...) My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród (...). Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, ordery lub stanowiska z rąk sowieckich, mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości. [podpisano:] mjr «Łupaszka».”*

historyk, jego głównym tematem badawczym jest działalność podziemia niepodległościowego po II wojnie na Warmii i Mazurach, kustosz Muzeum Ziemi Piskiej w Piszcu, redaktor naczelny rocznika „Znad Pisy”



WALDEMAR BRENDA

